

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru  
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 10

# WYDZIAŁ

## OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz  
petitu lub za jego miejsce.  
za 2—6 razowe po kop. 4 za  
wiersz.  
za 7—10 razowe po kop. 3 za  
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu.  
Cena ogłoszeń zagranicznych po  
10 kop. od wiersza.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna, w domu W-go Michelsona  
obok Magistratu. — Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja, obiedwie  
księgarnie, oraz po zagranicami guberni wyłącznie agentura  
„Rajchman i Trendler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie.  
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego,

w Częstochowie	W Gasztecki.	Łasku	W. Grass.
w Będzinie	Janiszewski Stan.	w Łodzi	Janiszewski Leopold
w Brzezinach	Krzemieniewski Jul.	w Radomsku	Goszczyński Franciszek
w Dąbrowie	Tomaszewski J.	w Rawie	E. Sulimierska.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

## Wiadomości Bieżące.

— **Projekt** kasy zaliczkowo-wkładowej przedstawiony przez mieszkańców miasta Piotrkowa w r. 1881 do ministeryjum, w tych dniach zwrócony ztamtąd został dla uzupełnienia i poprawienia według udzielonych wskazówek. Jest zatem nadzieja, że prędzej lub później urzeczywistni się, — a my (nostra culpa) odmawialiśmy już nad nim pacierze, niby nad nieboszczykiem. Dziś, gdy pociecha w serca nam wstąpiła, prosimy szanownej municypalności o niedługo zatrzymywanie tego interesu, a natomiast spieszne poczynienie żądanych poprawek.

— **Obwieszczenie.** Pan poliemajster miasta polecił w przeciągu dni 8-ju przeprowadzić do wzorowego porządku wszystkie podwórza, miejsca w nich ustępowe, rynsztoki, doły, zlewy etc. etc. Polecenie bardzo słuszne, byleby tylko w wykonaniu było dopilnowane.

— **Teatr.** W przejeździe z Częstochowy do Warszawy, towarzystwo p. Puchniewskiego zamierzyło dać trzy przedstawienia w Piotrkowie, z których najważniejszym będzie wystawienie zaszczytnie odznaczonego na konkursie zeszłorocznym dramatu Maryjana Jasińczyka (Wacława Karczewskiego) p. t. *Lena*. Sztukę tę — cieszącą się ogromnem powodzeniem w Radomiu i Łodzi, nabył p. Puchniewski na wyłączną własność na przeciąg jednego roku i zamierza rozpocząć nią tegoroczny sezon w Warszawie. Rolę tytułową świetnie grać miała w Radomiu p. Majdrowicz, gdzie próbami kierował sam autor.

— **Rada zarządzająca Tow. Dobroczyn.** prosi nasze panie o zapisywanie się w zarządzie taniej kuchni na listę dożurnych. Chodzi tu o poświęcenie jednej tylko godziny na miesiąc w porze obiadowej, lista bowiem dawna pań dożurnych obecnie jest niekompletna, z powodu, że wiele z nich usunęło się od dobrowolnie przyjętych na się obowiązków.

— **Cały referat** dotyczący starań o Tow. Kred. Miejskie, po zupełnem skompletowaniu przesłany już został z magistratu do rządu gubernialnego, z kąd ma pójść do właściwego ministeryjum.

— **Do oznaczonego** na dzień 11 b. m. egzaminu rejentalnego w tutejszym sądzie okręgowym, przystępowało dwóch tylko kandydatów.

— **Egzamina dojrzałości** w r. b. we wszystkich gimnazyjach klasycznych, rozpoczęte zostały piśmiennym tematem z języka rosyjskiego p. t. „Charakterystyka osób działających w dramacie Puszkina *Borys Godunów*”.

— **Z gimnazyjum.** Donosiliśmy już że 13 maja rozpoczęły się egzamina dojrzałości w tutejszem gimnazyjum; 14 zaś,

nazajutrz, egzamina przejściowe w IV i VI klasie, że wreszcie w 8-ej klasie było uczniów 16, z których do składania egzaminów dopuszczono 14. Dziś dodajemy, że w VI kl. z 23 uczn. dopuszczono 20; w IV-a z 27 — również 20; w IV-b z 29 uczniów dopuszczono 21, na drugi rok zostawiono 8

— **Coraz więcej** nabywców znajdują w tutejszej księgarni p. Jędrzejewicza tanie wydawnictwa ludowe. Chwała Bogu, że nasza w tym kierunku praca nie poszła na marne. Szczerzę wam Boże w nabywaniu światła wiedzy, dzisiaj maluczy, a jutro może potężni.

— **Dorożki** nasze coraz wstrętniejsze są — słowem niemożliwe! Jedno z dwojga: albo instytucję (!) tę trzeba znieść, albo ją zupełnie nanowo zorganizować. Dzisiejsze nasze wehikuly walczą o lepsze z aparatami Bergera.

— **Co się tyczy** Bergera; przypuścić należy, że gdyby ten człowiek był przewidział, iż znajdzie się na ziemi gród, zwan „Petrokowem”, w którym beczki jego kursować będą w biały dzień w samo południe w porze obiadowej — byłby im z pewnością i kształt nadał estetyczniejszy i zamknął je jeszcze hermetyczniej!.. Doprawdy rzecz niepraktykowana nigdzie, aby ktoś bezkarnie śmiał zatruci powietrze, przejeżdżając z niemi bezustannie po ulicach, o każdej porze dnia, z rana, w południe i wieczór podczas najpiękniejszej pogody, w porze, w której wszyscy otwierają okna mieszkań, chcąc je odświeżyć i przewietrzyć.

— **Ospa** nietylko się nie zmniejsza w naszym mieście, ale w ostatnich dniach jeszcze się rozszerzyła. Kto więc dotąd niezabezpieczył się od niej przez nowe szczepienie, niechaj pospiesza to zrobić, aby później nie powtarzał daremnie: „mądry polak po szkodzie”...

— **Księgosusz** coraz bardziej się rozszerza w powiecie łaskim około Lutomierska. Dotąd wybito tam już paręset sztuk bydła, jak świadczą raporty władz powiatowych otrzymane w naszym rządzie gubernialnym.

— **Jak bociany** zwiastujące wiosnę, tak nasi „letnicy” zwiastujący lato zaczynają już wymykać się z murów miejskich na świeże wiejskie powietrze. Opóźniającej wyjazd, urządzają tymczasem w każde święta bliższe lub dalsze majówki. Maluczko — a sławetny gród nasz opustoszeje tak, jak co-rocznie o tym czasie i nie będzie widać nikogo na ulicach, okrom samych białych murzynów: urzędników spieszących do biur i rzemieślników spieszących na fabryki. Nb. Piotrków zna tylko jeden rodzaj tak zwanych „fabryk” tj. odnawianie starych, lub budowę nowych domów. Tej ostatniej jednak od dość dawna już nie widzimy, z wyjątkiem jednej jedynej budowy gmachu Towarzystwa Kredytowego.

— **Ogródek spacerowy** przy sta-

cyi drogi żelaznej doczekał się nareszcie łaskawego oka zarządu tejże drogi, którąśmy rok rocznie o tę łaskę dlań prosili. Obecnie porządkuje się tak część kolejowa rzeczonoego ogródka, jak i część miejska, a zaprowadzającym jaki taki ład jest ogrodnik miejski, któremu od paru lat powierzony został ogród po-bernardyński. Nocna zatem rozpusta i grabież, które się kryły dotąd corocznie w cieniu starych drzew ogródka kolejowego — ustaną nareszcie. Chwała Bogu — lepiej późno, niż nigdy.

— **Ogród** naprzeciwno cmentarza, założony z wielką starannością i umiejętnością, przez s. p. Nowickiego, po śmierci tegoż oddany w dzierżawę, zmieniony został w plantacyję chwastów i spustoszeń, Obecnie przeszedł na własność p. Józefa Falkowskiego, ogrodnika z zawodu, a tenże znajomością fachu i pracą przywraca pierwotną postać tego ogrodu, który znowu stać się może ozdobą naszego miasta.

— **Chrabąszcze.** W roku bieżącym chrabąszcze nadzwyczajnie się rozrodziły; na jednym np. drzewie kasztanowym w przeciągu dwóch dni za pomocą ztrząsania i zmiatania miotłą zebrano się około dwóch ćwierci! Chrabąszcze trzeba starannie usuwać, gdyż mogą one zniszczyć wszystkie liście na drzewie. Po zebraniu trzeba je w wysypać w beczkę i gorącą wodą zalać.

— **Liszki.** Kto dotąd ich nie zebrał, powinien je jak najtroskliwiej wyszukać, pognieść lub zebrać w naczynie z wodą, zaprawioną szarym mydłem lub kwasem karbолоwym, albo też olejem. Jakie szkody ponosi ten, który zaniedbuje oczyszczenia drzew z liszek, przytoczę świeży przykład. W dwóch ogrodach sąsiednich, w oddaleniu kilkunastu łokci, przed kilkadziesiąt laty posadzono jednego dnia dwie jabłonki, pyszne sztetyny. Drzewa wspaniale wyrosły, ale gdy w jednym ogrodzie drzewo skrobano małowano i liszki zbierano, w drugim tego zaniedbywano, a liszki do szczeru liście zjadły. W pierwszym ogrodzie drzewo jest obecnie obsypane kwiatem owocowym, w drugim zaledwo liście się pokazały. — Rezultat: w pierwszym spodziewać się można obfitości owocu, w drugim nie doczekają się tego i za lat parę.

— **Kosterstwo** kwitnie, rozrasta się formalnie obrzymieje. Co robią w Kaliszu, co robią w Kielcach, Lublinie, Częstochowie, Radomiu. Przedewszystkiem w karty grają i to ich najbardziej interesuje; reszta czynności i spraw ludzkich pozostaje w zaniedbaniu i niewiele kogo zajmuje. „Gazeta Lubelska” skarżąc się na coraz większy rozwój w Lublinie gier hazardowych, dodaje, że pod tym względem za przykładem inteligencji (!) idzie „i klasa niższa, a szczególnie rzemieślnicy”. Niema co mówić — ładna poprawa obyczajów, coraz doskonalsza dojrzałość umysłów i rzetelniejszy postęp!

Tak pracowitemu narodowi przyszłość się uśmiecha—to rzecz oczywista...

— **Jeden z komorników**, tutejszego sądu okr. odebrał rozkaz aresztowania małomiasteczkowego izraelity-finansisty, jako niewypłacalnego dłużnika. W tym celu pewnego majowego poranku pan komornik udał się do miasteczka, a nie zastawszy dłużnika w domu, po kilkogodzinnem oczekiwaniu, powrócił do Piotrkowa. Na drugi dzień zjawia się w kancelaryi komornika jeden z piotrkowskich współbraci zagrożonego koźą finansisty i w bardzo delikatny sposób wypytuje komornika o cel jego wczorajszej podróży do miasteczka. Komornik obdarzony, jak to mówią, „dobrym nosem“ odpowiada ciekawemu żydkowi, że jeździł do N. w celu zajęcia nieruchomości na rzecz dłużników. Ale widać i piotrkowski współwyznawca małomiasteczkowego finansisty „nie w ciemną był bity“ i chcąc za jakąkolwiek cenę dowiedzieć się prawdy, przybywa powtórnie do komornika, ale już w towarzystwie innego żydka. Ten ostatni na zapytanie komornika co zaszło i w jakim celu przybywa — uporeczywie milczy. Nie nie pomaga natarczywość komornika i udane nalegania towarzysza, żydek uporeczywie milczy. Nareszcie sprytny towarzysz zdradza incognito owego rzekomego niemowy, twierdząc, że on właśnie jest owym N. na wieść skazanym. Pan komornik, uradowany, że ma ptaszka w klatce, oddala się do sąsiedniej komnaty, a przywdziawszy oznaki swego urzędu, oświadcza niemowię, że aresztuje go w imieniu prawa. Strach ma wielkie oczy, więc słamazarny niemowa salwuje się ucieczką. Komedya udała się, domyslny bowiem czytelnik ani na chwilę zapewne nie przypuszczał, iżby ów niemowa miał być na areszt za długi skazany. Dlaczego więc uciekał? No, tak sobie, „co to można wiedzieć“.

Bądź co bądź sprytny izraelita dowiedział się prawdy!

— **Licytacje.** W ubiegłym i bieżącym tygodniu sprzedane zostały na drugiej i ostatecznej licytacji za zaległości towarzystwa kredytowego ziemskiego następujące dobra:

1) Konopiska z folwarkiem Wyczalki w powiecie częstochowskim położone, należące do Możesa i Chai małż. Braun, mające rozległości 52 włók za 17255 rs. wszystkich długów hipotecznych było 85631 rs. nabył tę dobra D-r Ryszard Bukowski.

2) folwark Osieczno, w powiecie łaskim obejmujący przestrzeń 9 włók 10 morgów, należący do 20 właścicieli-włóścian za 7000 rs.—folwark ten nabył p. Franciszek Tomczyński, wierzyciel.

3) Dąbrowa Świerców w powiecie łaskim, włók 66, z których 30 rozparcelowane między 86 włóścian, własność Hintza, Deiszlendera i Rozyna, nabył p. Emanuel Szpigiel za 43000 rs. długi hipoteczne wynoszą 107,400 rs.

4) Ostoja, w powiecie piotrkowskim, włók 22, własność Ernsta Henke, nabył p. Adolf Kryger za 8109 rs.; długi hipoteczne wynoszą 34000 rs. w czem 16000 rs. żony właściciela.

5) Patoki, w powiecie łaskim, włók 53<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, własność Michała i Maryjanny małżonków Wadzyńskich, nabył p. Majer Horowicz za 26001 rs.; długi hipoteczne wynoszą 42150 rs.

6) Popielawy, w powiecie brzezińskim, włók 14, własność Michała Jeruzalskiego, nabyli Maryjanna Siecińska i Ignacy Jeruzalski za 11267 rs.; oprócz pożyczki Tow. Kr. Ziem. innych długów nie ma.

— **Z Łodzi.** Przyjeżdża tu niedługo bar. Wrschowetz wskaziciel źródeł. Dobroczynny wpływ jego byłby dopiero wówczas widoczny, gdyby zdołał tyle wydobyć z łódzkich bagien wody, aby choć cząstka jej mogła być użytą na przygaszenie ogólnego tutaj pożaru, zwanego żądzą złotą, a ogar-

nającego coraz bardziej wszystkie sfery tutejszego życia, z zupełnem zapoznaniem jakiego bądź szlachetniejszego tegoż pierwiastku. Nie, jest to miasto więcej niż amerykańskie — jest to miasto niemieckie, z wszelkimi właściwościami wielkich ognisk niemieckiego przemysłu, handlu i etyki życiowej. Gescheft i schwindel, a przytem najwyższy egoizm, gburowatość i zarozumiałość kulturtregera!...

— **W Tomaszowie - Rawskim** stagnacja przemysłowa staje się coraz widoczniejszą. Interesa przemysłowców idą bardzo niepomyślnie; zapasy gotowych wyrobów leżą na składzie w znacznej ilości nietknięte; niektóre fabryki z powodu ogólnego zastoju zaledwie ośm godzin są czynne. W skutek zmniejszenia pracy, zwiększa się żebractwo uliczne. Wszakże pomimo takiej stagnacji, kapitaliści zagraniczni spodziewają się, że przesilenie przemian, bo traktują o nabyciu posesyi pod Tomaszowem, dla pobudowania na niej przędzalni na wielką skalę.

— **W powiecie brzezińskim** w gminie Mroga Dolna, kilku chłopców włóściańskich bawiących się w polu za wsią Olsza, rozpalili ogień. Wczasie skakania następnie dookoła ogniska, jeden z nich 5-cio letni syn kolonisty z Olszy, Lewandowski, popełniony przez 9-cio letniego wespół towarzysza wpadł w ogień, wskutek czego jednej chwili zajęła się na nim odzież. Skonał po dwu godzinach najokropniejszych męczarni.

— **Dobra Pieskowa Skala**, położone w olkuskim, dotychczasowy właściciel Sobiesław August hr. Mieroszewski, aktem sporządzonym przed rejentem Krzyżkowskim, sprzedał za 117,000 rs., siostrzeńcowi swemu Sobiesławowi Krzysztofowi hr. Mieroszewskiemu z Poznańskiego, zastrzegając sobie dożywotnie mieszkanie w zamku piesko-skalskim, który znacznym nakładem po pogorzeniu 1863 r. prawie z ruiny podniósł i odrestaurował. Nadto sprzedawca zawarował, że zgromadzona przezeń galerja obrazów i zabytki sztuki po jego śmierci winny pozostać w posiadaniu rodziny; gdyby zaś nowonabywca Pieskową Skalę sprzedał, za zbory te winien zapłacić rodzinie rs. 50,000.

— **Zwracamy uwagę** interesujących się sprawami szerszej natury na polemikę „Gazety Polskiej“ (w artykułach wstępnych) z *Nowem Wremieni* w sprawie zjednoczenia słowiańskiego — i na różność zapatrywań tych dwóch pism, będących prawdopodobnie wyrazem dwóch wręcz przeciwnych sobie poglądów.

— **Napoleon Bonaparte.** W tych dniach wyszła w Warszawie w przekładzie polskim książka, która ukazaniem się przed niedawnym czasem w stolicy Francji wielką wywołała wrzawę, a mianowicie studyjum H. Taine'a: „Napoleon Bonaparte“. Autor jej, jeden z najpotężniejszych umysłów krytycznych dzisiejszej literatury francuskiej, rozporządzał osmnastu tysiącami listów prywatnych zwycięzcy z pod Austerlitz; stworzył przeto rzecz świetną. Z pod pióra jego wielki wojownik wychodzi takim, jak był istotnie, genialnym wodzem i administratorem, a zarazem ambitnym samolubem i egoistą, wymagającym ślepej uległości i serwilizmu. Dziełko to wyszło w Taniej Biblijotece A. Wislickiego, czyta się z wielkiem zajęciem, a kosztuje tylko 24 kop.

— **Ofiara.** P. Szczepański złożył na wpis dla biednego ucznia rs. 2.

— **Na zasadzie uchwały** komitetu do spraw Królestwa Polskiego, Najwyżej zatwierdzonej d. 3 (15) lipca 1871 r. dozwolono udzielać pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w listach zastawnych na posiadłości włóściańskie, mające przestrzeni 90 morgów, o ile mają urzędową hypotekę gubernijalną, stosownie do przepisów o pożyczkach Towarzystwa z d. 12 (24) lipca 1869 r. Nadto zastrzeżono, że przy wystawianiu podobnych osad na

przedaż przymusową z powodu zaległych rat Towarzystwu przypadających, czasowe ograniczenia co do sprzedaży gruntów włóściańskich zastosowania znajdować nie mają. Wobec tak jasnych przepisów obowiązujących, dziwnie wygląda praktyka niektórych sądów w Królestwie np. w plockim, (powiada „Gaz. Sąd.“), według której, dopuszczają do licytacji takich tylko kandydatów, którzy wylegitimowali się co do stanu włóściańskiego należytemi dowodami.

— **Prezes zjazdu sędziów pokoju I-go okręgu piotrkowskiego**, podaje do wiadomości, że okrąg sądowy pokojowy, w celu równomiernego podziału zajęć komisarzy sądowych tegoż okręgu, rozdzielony został na następujące rewiry: Rewir I, w zawiadywaniu komisarsza sądowego J. Węglewskiego, obejmuje miasto Piotrków i sądy gminne I, V, VI, i VII okręgów powiatu piotrkowskiego; siedzibę komisarsza sądowego naznaczono w Piotrkowie. Rewir II, w zawiadywaniu komisarsza sądowego M. Szostackiego, obejmuje miasto Brzeziny i sądy gminne III i IV okręgów powiatu brzezińskiego, miasto Rawę z powiatem rawskim i wszystkimi przynależnościami do powiatu wsiami; siedzibę komisarsza sądowego naznaczono w Tomaszowie rawskim. Rewir III, w zawiadywaniu komisarsza sądowego S. Izdebskiego, obejmuje miasto Łask z powiatem i wszystkimi przynależnościami do niego wsiami, następnie sądy gminne II, III i IV okręgów powiatu piotrkowskiego; siedzibę komisarsza sądowego naznaczono w Łasku. Rewir IV, w zawiadywaniu komisarsza sądowego I. Suszyńskiego, obejmuje powiat łódzki ze wszystkimi przynależnościami do niego wsiami; siedzibę komisarsza sądowego naznaczono w Łodzi. Rewir V, w zawiadywaniu komisarsza sądowego F. Bielousowa, obejmuje II i IV rewiry sądowo-pokojowe miasta Łodzi i sąd gminny II okręgu powiatu brzezińskiego; siedzibę komisarsza sądowego naznaczono w Łodzi. Rewir VI, w zawiadywaniu komisarsza sądowego J. Jakóbowskiego, obejmuje I i III rewiry sądowo-pokojowe miasta Łodzi i sąd gminy I okręgu powiatu brzezińskiego; siedzibę komisarsza sądowego naznaczono w Łodzi.

## Ze sfer sądowych.

W dniu 16 maja tutejszy sąd okręgowy rozpatrywał kilka spraw, o napady, jakie miały miejsce w piotrkowskim powiecie w końcu 1885 i początku zeszłego roku. Na ławie oskarżonych zasiadli włóścianie z kilku wsi tutejszego powiatu: Józef Derewenda, Tomasz Lipowski, Tomasz Czeszek, Stanisław Kędzierski, Antoni Kowalczyk, Julijana Owczarek, Antoni Matysiak, Jan Bruki i Roch Potura. Według osnowy aktu oskarżenia w m. październiku 1885 r. na drodze do lasu Moszczenickiego trzech ludzi napadło na jadącego Szadkowskiego i zabrawszy mu z wozu słoninę i mięso, uciekli do lasu. Tegoż wieczora w lesie Moszczenickim niedaleko od poprzedniego zajścia, kilku ludzi uzbrojonych w pałki i broń zatrzymało dwie jadące z jarmarku furmanki i pobiwszy siedzących w niej kramarzy, zabrali znajdujące się na furach towar, a wystrzelili na wiatr, znikli w głębiach lasu. W grudniu tegoż roku na drodze do Szydłowa w bliskości wsi potwórzył się napad na powracającą z Piotrkowa z różnymi zakupami szynkarzę Janowską, której złoczyńca wyrwał z rąk torbę z pieniędzmi i tuzinem łyżek platerowanych. W następnym roku w m. marcu ofiarą rozboju padło na drodze między Lutosławicami i Wolą Kamocką dwóch powracających z Tuszyna szewców, którym zagrabiono zakupione przez nich skóry i pieniądze. Wreszcie tegoż dnia na drodze w bliskości Szydłowa miał miejsce napad na powracającego z Tuszyna handlarza wozów, przyczem kilku napastników uzbrojonych w pałki, pobili jego woźnicę, samego zaś handlarza obrabowali z pieniędzy. Wszystkie te napady miały miejsce wieczorem wśród zupełnej ciemności, tak iż żaden z poszkodowanych nie mógł wskazać policyi nazwiska któregośkolwiek z napastników, lub też przynajmniej opisać jego cechy zewnętrzne. Za zasadę do pociągnięcia do odpowiedzialności posłużyły sędziemu śledczemu rezultaty odbytych przez policję rewizji u różnych polejrzanych osób, przyczem w mieszkaniu Derewendy znaleziono część towarów, zrabowanych podczas napadu w lesie Moszczenickim, oraz dwie łyżki platerowane, pochodzące z grabieży u Janowskiej; u żony zaś i teściowej Lipowskiej okazały się chustki i szale zrabowane



## Kolczasty Drut stalowy na parkany



składający się z trzech skręconych drutów stalowych, pocynkowanych, w które wplecione zostały ostre kolce stalowe skierowane na wszystkie strony, oraz

**OKUCIA DO DRZWI I OKIEN,**  
polecają

### KRYSZTOF BRUN I SYN

w WARSZAWIE

Na ządanie przesyłają się franco i gratis: próbki drutu kolczastego, cenniki illustrowane Okucia do drzwi i okien i cenniki narzędzi warsztatowych i gospodarskich.  
(R. i F. 4430) (3-1)

Ktoby posiadał wiele krzaków

### PORZECZEK i AGRESTÓW

a z nich dosyć owoców zechce nadesłać ofertę do „Tygodnia” pod literami W. W. O. (3-2)

o większej sprzedaży pozostała reszta wyborowej młodziży 1-o i 2-u letnich owiec, około sztuk 20, można nabyć w Kociołkach przy stacji poczt. Wadlew, Odbiór po strzyży. (3-1)

Poszukuje się w „Petrokowie” mieszcza „rządcy domu” za skromnem wynagrodzeniem. Porozumieć się można u podpisanego poniżej, w lokalu Taniej Kuchni każdego dnia pomiędzy 5-a a 6-a godziną wieczorem.  
(2-2) Jan Tarczyński

Jest do wydzierżawienia

zaraz lub od Ś. Jana, **FOLWARK** w pow. „Petrokowskim” położony, ładnie zabudowany — obsiany — rozległość od 3 do 5 włók z łąką i drzewem na opał bez inventarży. Wiadomość u adwokata Noińskiego w „Petrokowie”.  
(2-2)

W domu J. Popowskiego Róg Alei Aleksandryjskiej są

### DO WYNAJĘCIA

3 pokoje na parterze i kuchnia razem lub oddzielnie, oraz pokój kawalerski — Tamże jest do wydzierżawienia na lato **Altana** w Ogrodzie na wodę sodową i t. p. (3-2)

### JEST DO SPRZEDANIA

z wełną lub bez, 170 macior z jagniętami, 60 skopów, gatunek średni, w dom: Kępna przez Nowo-Radomsk. (3-2)

### F. OSTROWSKI

Krawiec Męzki

poleca się z gustownem i akuratem wykańczaniem roboty, oraz najprzystępniejszymi cenami. Plac „Mikołajewsk.” na I-em piętrze obok kuźnierza pana Piętki. (7-5)

### Pensja IV klasowa żeńska

### LEONTYNY RAJSKIEJ

mieszcząca się obecnie w domu Pańskiego, przy ulicy „Petersburskiej” przeniesioną zostanie od 1-go lipca b. r. do domu **Tamilina** № 194, przy tejże samej ulicy. (3-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 zbioru oryginalnych nowell **Karola Hoffmana** p. t. **Szcześliwi**.

# SŁAWINEK

Sezon kąpielowy od 20 Maja n. s. do 20 Września.

**Zakład leczniczy pod Lublinem.** Oddawna znane kąpiele żelaziste. Na rok bieżący uzupełniony: hydroterapią, kąpielami borowinowemi, elektrycznemi; oraz wszelkie inne sztuczne kąpiele, kuracja mleczna, kumys, kefir, elektryczność, massage.

Pokojów umebrowanych w zakładzie 36 Restauracja pod nadzorem lekarza stale mieszkającego w Zakładzie. Komunikacja z Lublinem omnibusami Zakładowemi,

Dyrektor Zakładu D-r OLECHNOWICZ

(R. i Fr. 3765)

(6-4)

CENY NIZKIE  
**Magazyn Materjałów Meblowych i DYWANÓW**

### W. OCETKIEWICZA

w Hotelu Angielskim, Wierzbowa № 6

w Warszawie

otrzymał **Wielki transport**

**Dywanów odpasowanych** jako też i na wyłożenie całych pokoi, które po niepraktykowanie **nizkiej cenie** magazynu poleca, **Obicia meblowe i Kretony** od cen najniższych za łokieć podwójnej szerokości. **Serwety, Kapy na łóżka, Portyery** i t. p. artykuły do umebrowania służące, w najświeższych deseniach, po cenach **bardzo umiarkowanych**. Ogromny wybór **firanek białych kremowych**, (éeru) i **kolorowych**, z najpierwszych fabryk.

**Ceny nadzwyczaj nizkie**

Magazyn polecając powyższe artykuły po **najniższych cenach**, uprasza Szanownych klientów o zgłaszanie się wprost do firmy bez pośrednictwa osób trzecich.

(R. i Fr. 4532)

(3-2)

CENY NIZKIE

**PAPIEROSY DUBEC FORT, DUBEC CHOISI, DUBEC MOYEN** i wiele innych gatunków w cenie **rs. 1 za 100 szt. KOBALÉ JAGÓDKA** w cenie kop. 60, oraz: **TYTUNIE ERZERUM** mocne i średnie od rs. 1 do 12 rs. za funt, poleca

**FABRYKA TABACZNA**

### W. G. PATKANOWA

w St. Petersburgu

(R. i Fr. № 4211)

(6-2)

Lokale na letnie mieszkania

Dominium Dóbr Potok Złoty przy S. dr. Ż. Myszków, przez Zarki ma do wydzierżawienia od dnia 1 Czerwca 1887 r. Bliższa wiadomość u miejscowej Administracji. (7-4)

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania

### FORTEPIAN

za 50 rs. oraz meble. Bliższa wiadomość w domu p. Kraske przy ulicy Żelaznej. (3-2)

### J. SPORNY, INŻYNIER

### Warszawskie Przedsiębiorstwo

### Asfaltowe i Fabryka Tektur,

poleca:

Asfalt (mastie), tekturę do krycia dachów i lak asfaltowy, smołę oczyszczoną bitum i gudron, oraz wykonywa roboty asfaltowe, dekarckie i betonowe po cenach nader umiarkowanych.

Oprócz zwyczajnych tektur do krycia dachów, w różnych gatunkach. Przedsiębiorstwo produkuje **tafle izolacyjne** (isolirplaty) i wszelkie materjały potrzebne do krycia dachów, jakoto: **listwy trójkatne, paski, gwoździe** i t. p.

Przedsiębiorstwo poleca również wyroby z betonu, mianowicie: **chodniki w monolitech, ryzsztoki i burtę**.

Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Erywańska (Plac Zielony) № 14

(R. i Fr. № 3261)

(12-5)

Do sprzedania za możliwie przystępną cenę

Powóz z fordekiem, **Wolant** nowego fasonu, **Młocarnia, Cylinder** do zboża, **Młynek Lilpopa** i t. p. gospodarskie sprzęty. Wiadomość ulica „Petersburska” dom Olzowskiego w handlu p. Sicińskiego. (3-3)

Dla Kaszlących i słabionych

### Ekstrakt i Karmelki

### Miodo-Ziołowo-Słodowe,

### Fabryki „LELIWA”,

w Warszawie, ul. Zgoda Nr. 6, analizowane i uznane przez Radę Lekarską. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, w Petrokowie w Składzie Aptecznym W-go Józeta Żarskiego, 50% tańsze od niemieckich. Flaszka ekstraktu kop. 75 paczka karmelków kop. 15.  
(R. i Fr. 1847.) (10-10)

### Folwark Szarbska

do sprzedania w każdym czasie za przystępną cenę. Rozległość mórg 291 pret. 255, w tem łąk m. 17 pret. 60, pastewnika w olszynie mórg 4. Gleba żytwna. Mapa i rejestr na gruncie. Wiadomość bliższa: przez **Sulejów w Szarbskiej**. (3-3)

### Potrzebny jest

**pisarz do gospodarstwa** zaraz lub od 1 Lipca, młody, samotny; przez Nowo-Radomsk w Kępnie. (3-2)

### Skład Węgla

### Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej)

Ceny

Korzec węgla kamiennych grubych 240  $\mathcal{Z}$ . . . . . 85 k.  
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korcowe zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) . . . . . 83 k.  
Pud koksu (korzec 4 pudy) . 25 k.  
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.  
**Uwaga.** Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130  $\mathcal{Z}$ . (13-2)

### Włodzimierza Sapińskiego

### Wynajem Pojazdów

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty

Karety, Powozy, Bryki, Konie i Tramwaj na spaceru.

Majowy ranek zajął do okien salonu, w którym niezmordowani gracze kontynuowali partycję bezkarną, rozpożętego przed kilkunastu godzinami. Złote pomienie wiosennego słońca przedarły się po przez szpizone żaluzje, po przez mgły dymu tytoniowego, i napędziły blaskiem dziennym salon.

Jeden z graczy, gospodarz zapewne, zadumany dopalający się na stoliku świece i podniosł do góry żaluzje, dając tem poniekąd hasło do konczenia gry. Teraz już całe snopy światłańców pyłków zapelnily widownie konczącej się gry. Kółko grające składał: dymissyjonowany generał, z majestatyczną miną, wie-czym marszem na twarzą i ogromnymi bakendardami, dalej naczelnik, pozujący na anglika, sztywny, zimny wyblakły, długi, potem drugi naczelnik—pulsowny, rumiany, z palanami policzkami, śmiejący się co chwila; wreszcie—odbijający od nich wszystkie, młody je-szcze, najwyższej trzydziesto — kilkolatni męczyzna, przystojny, sympatyczny, skromny i uprzedzający w obejściu.

G r a c z .

V.

— 80 —

Tak z dnia na dzień, wciągając się w grę, Stefan ani się spostrzegł, jak potrzeba jej weszła mu w krew i w ciało. Nie spędzał prawie ani chwili w domu, gdzie go czekała utęskniona rodzina, żona, kilkoro dzieci i starzy teściowie. Czas dzielił pomiędzy pracę biurową dzienną i grę nocną: do domu zachodził na obiad i na spoczynek parogodzinny. Zrazu takie postępowanie Stefana niepomiędzy martwiło żonę i teściów; nieraz czynili mu z tego powodu wymówki, ale on umiał im wytłómaczyć, że takie obcowanie z dygnitarzami koniecznem jest dla jego kariery biurowej. Uwierzyli mu, a zresztą i im pochwalało takie „za pan brat“ z naczelnikami. Widzieli przytem, że Stefan odrabia biurową służbę gorliwie, a więc nie lękali się o przyszłość.

Stefan był graczem, ale nie szulerem. On do gry potrzebował atmosfery salonów i wykwiutnego towarzystwa; nie pojmowałby przyjemności grania w jakiejś ciemnej, ohydnej norze, w najnieobrańszem otoczeniu szulerów.

Lubił grę, potrzebował jej, szukał, ale nie znalazł jej tajników, arkanów sztuki karcianej... grał naiwnie, aby grać, z nieustanną „tremą“, aby nie przegrać.

Dlatego też tak często przegrywał, dlatego też teraz przegrał paręset rubli.

Sumę tę przyrzekł przynieść zaraz, musi więc ją przynieść, ale z kąd ją weźmie? W domu jest najwyższej kilkanaście rubli—na utrzymanie rodziny do końca miesiąca, pożyczki tak prędko nie znajdzie, zresztą—dzis szabas, a tutejsi procentowicze rekrutują się

stano paręset. Cała rodzina znalazła się na bruku. nie wstrzymać to wcale dymissy, która mu przytemu—Stefan uniknął sądowej odpowiedzialności, lubo summa zebrała się w ciągu jednego dnia. Dzięki cinnym, ich sukcesom, książek i zabawek. Zdana nowa: nie w domu nie zostało, oprócz łóżeczek dzie-czyta się wiadomością już o wszystkim pani Stefa-gaty, rupiecie, ubranie, posiel... Do nich przyją-rzędkowo, za pół darmo, posprzedał wszystkie swe-dług uformowała się zaledwie. Więć — prędko, go-czas jeszcze myśleć. Ale z tego malenka cząstka nadesła, oszczędności przyśle. O pogodzie nie czarnej godzinie” lub „na pogrzeb“... czarnej godzinie oszczędności z emerytury starego robione „na starej pociągach, drugie—z glinianej skarbówki—sw-o-calenia... Powydosławali więc z ukrycia, jedno—ze jednego wyzutu lub skargi... zabrali się do dzieła położenia. Ci, nie czyniąc mu żadnej wymówki, bez-rze, poczciwie—dziejże swego upadku, rozpaczyliwsze-wszystko starym rodzicom żony... opowiedział szcze-na twarzą, kładąc i dławiąc się wyrzami, opowiedział Więć—po krótkiej walce z sobą—z rumieniem siebie i ich wszystkich.

nia i sponiewierania całego życia, zaprzęgnił ratować mi, jakie czyni w naukach; odbiegła go choć strawa-ne, gdy Jania zaojęła chwile się przed nim postępa-wszedłszy do jadalni—ujrzał całe swoje kółko rodzin-mu wracała, jako jedyna deska ratunku, Ale kiedy—kąd się udać co począć?... Mysł o samobójstwie wciąż sza mu nie dał... Wszyscy widzieli o rewizji... Do-kredy w minsterek nie było co liczyć, niekiedy gro-

— 84 —

— 81 —

tylko z zastępu starozakonnych.

Są w prawdzie w domu pieniądze skarbowe, złożone u niego, jako depozyt. Może je wziąć... Do złożenia ich ma dosyć czasu, rewizji nie ma się co obawiać. Zresztą—jutro pożyczycy tę sumę i pieniądze złoży do akt.

Z dobrą miną wszedł do domu Tu—prawie już wszyscy byli na nogach i krzatali się. Najmłodsza tylko Józia, jako Beniaminek rodziny, nie zrywała się z pościeli, lecz na łóżeczku wyprawiała figle z babunią, kopiąc ją pulehnymi nóżkami i śmiejąc się do niej srebrzystym głosikiem.

Najstarszą Janinkę trzeba było wyprawić na pensyję, więc matka pobiegła do kuchni dojrzeć śniadania, a Janinka przepowiadała lekcycje. Średnia Zosia poszła z dziadkiem do ogródka pomagać mu w pracy koło porządkowania zagonków i ścieżek.

Na przyjsie ojca, wszystko oderwało się od zajęć i na wysięgi poczęło się tłoczyć do niego, witając go i zasypując pytaniami.

Nawet Józia wygramoliła się z trudem przez szczeble kołyski i bosa, w jednej koszulce, roztwartej figlarnie na białej piersi, podążyła do ojca, obejmując go serdecznie za kolana. Stefanowi było śpieszno, więc zbył wszystkich co prędzej oświadczeniem, że wraca od naczelnika, a idzie zaraz do biura.

— Nie przespij się?—zapytała żona.

— Nie, nie mam czasu.

— Dać ci śniadanie?—podjęła teściowa.

— Dziękuję, mam robotę w kancelaryi.

— Pomódz ci może?—zapytała znowu żona.

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

— 83 —

— Nie, nie idź za mną, zostaw mnie, proszę—i pomknął do swej kancelaryi.

— Jemu coś jest!.., zdecydowała staruszka.—To te karty, te przeklęte karty!.. ostro burknął ojciec pani Stefanowej, biały jak gołąb, z miną żołnierską.

— Ojczulku!.. błagalnie szepnęła pani Stefanowa.

— No, no, milczę już milczę! Chodź, Zosiu do ogródka!..

Stefan, tymczasem, pewną ręką, bez drżenia otworzył szafę z aktami, wyjął jedne z nich, otworzył włożoną w nie kopertę, wyrzucił z niej banknoty, przeliczył, zabrał wszystkie, schował akta napowrót, zamknął szafę i poszedł do naczelnika.

— Do jutra!..—pomyślał—pożyczam do jutra!

Kiedy wszedł do mieszkania naczelnika, towarzystwo już się rozeszło, tylko generał drzemał nad opróżnioną butelką koniaku. Stefan z ukłonem doręczył mu pieniądze. Generał naślinił palec, przerażony papierki po jednym, kiwnął głową na znak, że jest wszystko, schował w kieszonkę od kamizelki i zasnął. Stefan poszedł do pracy. Cały ten dzień był dziwnie roztargniony...

Nazajutrz—obleciawszy kilku brodatych finansistów, zgromadził od nich wszystkich żadaną sumę, wystawiwszy rewers z 50% przyrostu.

W kilka godzin potem, cała miłośnica wiedziała, że Stefan pożyczył kilkaset rubli, na gruby procent, na satysfakcję długu honorowego w karty.

Gdy pożądana summa znalazła się wreszcie w kieszeni Stefana, był już wieczór. Zamiast więc

— 82 —

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

Stefan odepchnął od myśli: były chwile, że obciążał się sobie głośnie roztrząsać kulią pistoletową, to znalazł mu było życie. Położenie było bez wyjścia: na

— 78 —

siaj, grywał od lat paru, od czasu, jak, otrzymawszy wyższą posadę, wszedł w koło naczelników i dygnitarzy małomiastoczkowych, ale dziś po raz pierwszy się zagalopował. Kolej gry bywała różna, ale zazwyczaj niepomyślna dla niego. Na kilkanaście przegranych wygrywał parę lub kilka razy, przegrywając—płacił po kilkanaście do kilkudziesięciu rubli, wygrywał zaś po kilka najwyżej. Ztąd w budżecie rocznym przegrana w karty znakomity stanowiła minus. Wyrzec się gry nie był w stanie, zanadto się do niej przyzwyczaił.—Nie był on, broń Boże, szulerem, z początku nawet nie miał wcale żyłki do kart. Zasiadał do zielonego stolika dla towarzystwa, podobało mu się to niewymownie, że w gronie dygnitarzy, znalazł się jako równy im, z jednakowemi prawami i zarówno traktowany. Z czasem, pomału—pomiędzy graczami wyrabiała się zażyłość, naturalnie przy grze tylko, po za grę każdy pamiętał, czem jest i co mu się należy. Partnerom podobał się Stefan z tego względu, że zazwyczaj przegrywał, a płacił gotówką,

W takich warunkach może panować zupełna równość w obec „zielonego stolika“. Przy grze nie pytają nikogo: kto on zaczął, kto go rodzi, ale patrzą, co ma do przegranej? pisarz wójta zasiada razem z naczelnikiem, z sekretarzem, z prezesem. Stałe niepowodzenie Stefana w grze objaśnić można tem, iż, rozporządzając małemi zasobami, grał zawsze niepewnie „z tchórzem“; podczas gdy partnerzy jego pewni siebie i swych kieszeni, lekceważyli grę taką, do której Stefan przystępował z biciem serca.

— 79 —